MAGAZYN PIOTRA WOYCZYNSKIEGO.

Treny nad grobem Wieszcza.

Przez Deotymę. Łuszczewską.

Z gazety Czas. N. 31. z dnia 7 Lutego 1856 roku w kilka dni po śmierci Adama Mickiewicza.

Tren 1.

Gdy śmierć zanurza groty w serce śmiertelnika,
Ziemia, choć łzy wylewa, już nie jest zdumiona; –
Ah! śmiertelni się nigdzie, nigdzie nie ~~[illegible]~~ ustrzegą
Wyroku, co już sama ich nazwa zamyka. –
Lecz świat cały się wzdryga, gdy śmierć godzi w łono
Nieśmiertelnego. –

Ziemio! nie dziw żeś gniazdem nocy i rozpaczy

Gdy tak szybko ci gasną słoneczne postacie...
Nieba!... nie dziw, że szczęście lśni u waszych progów,
Gdy najwyższych, najświętszych wy jej porywacie!...
Ziemia w nich tylko widzi sieroty, tułaczy,
Niebo, półbogów!...
Ach płaczmy, jako niegdyś Weronika blada,
Jak niegdyś Marta a wielką bo niemą żałobą,
Jak niegdyś Magdalena namiętna i w skrusze,
Płaczmy aż łzami pieśni wypłaczemy duszę,
Nie nad wieszczem co krzyż swój zwycięzko już składa,
Ale nad sobą!...

Tren II.

Dawnym Słowian obyczajem,
Twoi drodzy, twoi wierni,

W okrąg łoża twego stajem,
I pytamy z jękiem w łonie:
„ Czemu nas porzucasz bracie?
„ Czy ci tęskno w naszem gronie?"...
„ Czemu was rzucam, pytacie?.
„ Nie z żalu, że mi w wawrzynach
„ Świat przeplatał tyle cierni;-
„ Nie z żalu, że próg mej chatki
„ Nie płynął miodem i mlekiem;-
„ Nie z żalu, żem w tych godzinach,
„ Gdy prąd przeczuć wieszczem miota,
„ Nie mógł się rozumieć z wiekiem;
„ Lecz że mnie, los z serca skały
„ Oderwał od wielkiej matki!...
„ I czyż dziwno że sierota,
„ W młodłach by nam ją zwłóczono,
„ Idę się rzucić zbolały
„ Na wielkiego Ojca łono?"...

Tren III.

O wieszczu! tak namiętnie opłakuję ciebie,
Tak pragnę na twym grobie złożyć wiązkę kwiecia,
Że duszą ogarnąwszy przestrzeni stulecia,
Idę na twym pogrzebie – duchowym pogrzebie.–
Miliony wiernych muszą, wpośród lat pochodu,
Sprzągłszy ramię do ramienia, by unieść swobodnie
Twą trumnę,– bo tą trumną jest serce narodu.–
Za nią w łzach sto pokoleń płynie chmurą szumną,
Młodzi wieszcze schylają swych natchnień pochodnie...
W tym tłumie dwie kobiety pędzą jak pioruny:
Jedna w zbroi, na koniu, mknące *w pogoni* za trumną,
Drze z matczyną rozpaczą swoich szat całuny;–
Druga, zdobną w *koronę* orle skrzydła niosą,
A łzawnica w jéj ręku ciężki żalu rosą....
I wieki niezliczone oblokłszy się w kiry,

Składają przed twą trumną swe chorągwie w kirze.
Natchnienie, płaczące niesie, nie wstęgi, nie krzyże,
Lecz na szkarłat złożone szczątki twojéj liry.—
Ach! spojrz, wbiegłszy na strome bezstronności wzgórza,
Potomność już pogrzebną cię uwieńcza mową;
Tłum staje,— spuszcza zwłoki w przestrzeń granitową,
A sypiąc nań laur złoty i niebiańskie róże,
„Jakiż —„pyta"— mu pomnik postawiem na grobie?
„Postawmy ten, co w księdze sam zbudował sobie;
„Czas prędzéj skały przetnie niż jéj karty zedrze!"—
Rzekli— i księgę pieśni przycisnęli trumną;—
W téj chwili Mauzoleusz zbudził się zdumiony,
W sarkofagach żałośnie drgnęły Faraony...
Ach! szczyty ich piramid, ich marmury dumne,
Przy tym pomniku wieszczą, jak hyzop przy cedrze!—

Tren IV.

Już więc widziałam jaką żałobą
Ziemia uwiecznił twe echo: imię;
Uczci twe zwłoki: szaty pielgrzymie;—
Czyż to jużże wszystko?— szczątki olbrzymie
Zostały z ciebie, lecz nie są tobą!—
O! mnie nie dosyć szaty i echa.—
Czyliż dusze duszy zgonić nie mogą?—
Niech ujrzę, jaką odbiegłeś drogą,
Zkąd się dziś do nas myśl twa uśmiecha.—
Ledwiem spytała— wzrok się mój zmienia....
Co widzę?— senna jestże to złuda?
Czy wpół rozdarty obłok widzenia?
Czy niezbadane poezyi cuda?
Otwórzcie bracia wzrok wasz duchowy:
Ujrzycie ze mną, jak w nim, skrzydlata

Dusza, zerwawszy pyłu okowy,
Wzbija się z świata do świata. —

Tren V.

Ach! widzę mistrza, jak spojrzał raz jeszcze
W świat łez i żalu, w świat zbrodni i zgrozy, —
I w tęczy skrzydła umaczawszy wieszcze,
Leci, śpiewając, w świat apoteozy! —
Tłum tam go czeka:
Brzmi harfa złocista...
Tańcząc, do niego przybiega Psalmista. —
By go powitać, orzeł z nad Iljonu
Spuszcza się w gromach z Zeusowego tronu. —
Drogę wieszczowi zabiegł autor młody,
Co w piaskach z pieśnią i z simumem hasa...
Aby go ujrzeć, nawet Kalidasa,
Powiernik Ramy, wychodzi z pagody. —

Mistrz, co trzy światy splótł struny boskiemi,
Wstaje na chwilę od stóp Beatryczy. —
Raz pierwszy wraz odbiega Dziewiczej
Ten, co prześpiewał Czarnolasu ptaszki. —
Wolfgang się wraca z progu, już otwartej
Krainy matek, co przeczuł na ziemi. —
Syn jęków rzuca czarę z ludzkiej czaszki;
Złotą wśród burzy bierze z rąk Astarty. —

Olbrzymie „Salve!" zabrzmiało w tem gronie,
Śpiewając: „Pean!" — już wieszcza osnuli
Pierścieniem dłoni; — a ojciec Urszuli:
„Witaj! — wykrzyknął — czekałem cię bracie
„Młodszy mi w dziejach, ale starszy w bólu!" —

Wieszcz do nich w locie wychylając dłonie,
„Z jakążbym — woła — został tu rozkoszą!

„Wy mnie pojmiecie, ach! bo mnie kochacie;
„Ale czyż mogę?... pióra mię unoszą...”
Widząc go w pędzie, wzrok podnieśli smutni;
Próżno błagają: „Niegardź światem chwały!”
– Napróżno śpiewak w gwiaździstym kontuszu
Chce go ze łzami przykuć ramion splotem. –
Próżno wieszcz nawet mocuje się z lotem...
Same go skrzydła w ich oczach porwały; –
On wyższy od sfer geniuszu!

Tren VI.

I widzę mistrza jak spojrzał raz jeszcze
W świat, gdzie tron chwały na stopniach stuleci;
I w słońcu skrzydła zapaliwszy wieszcze
Przez mgłę przeczucia w świat proroctwa leci!

Mieszkańcy jego wybiegli zdumieni
Spotkać lutnistę na piórach z promieni.–

Ezechiel milczący schodzi uroczyście
Z puszczy, gdzie zwłoki wzruszał tchnieniem Boga.

Pitia, wyroczne na wiatr rzuca liście
I z spiżowego zstępuje trójnoga.–

I ty, posępna Walo! prorokini,
Co masz jak Hekla w piersiach lód i gromy,
Niesiesz mu Eddę.–
I Sybille Romy
Z swej szmaragdowej wyszły jaskini.–

Nawet skroń jasną wzniósł Ewangelista,
Którego siedmio-pieczęciowa księga,

Jak pogrzeb straszna, jak serce przejrzysta,
Czas obejmuje, i wieczności sięga. —

— Widząc jak czułymi gonią za nim wzrokiem,
Choć niehamowną unoszony mocą,
Wieszcz się zatrzymał, ale jak motyle,
Co nie spoczywszy wśród róż się trzepocą...
Wkoło brzmią głosy: „Byłżeś ty prorokiem?"
„Znałem — zawołał — i na ziemi chwile,
„Co mię rzucały tęsknoty potokiem
„W morze przyszłości, toń krwawą i łzawą,
„Bo krwią się wzburza... łzą w ciszy kryształi...
„Widziałem ludy, trony, bohatery,
„Jedne się czynów łatające nawą,
„Inne tonące w zapomnienia fali.... —
„Widziałem w wód tych różanem odbiciu
„Świetną jutrzenkę obiecanej ery! —

„Lecz owe chwile krótkie były w życiu,
„Krótkie jak chwila, w której dziś nas widzę....."

Wzlata.... zniknął — za nim droga ognista wstęga...
Tak, kwiat co śpiewa — kwiat wschodu — gwiazd sięga
Na gorejącej kolasie. —

Tren VII.

I widzę mistrza, jak spojrzał raz jeszcze
W świat, co przyspiesza przyszłości zegary;
I z cierniów skrzydła otrząsając wieszcze,
Z stadem gołębi leci w świat ofiary. —
Cofnął się olśniony przez rajskie postacie;
Któż go tam wita? —
Ty Kaina bracie,
Co w kwiatach dumasz na pierwszej mogile. —

Ty, coś wrzeciądzem tarczy, w nieskruszoną
Bramę ojczyzny zmienił Termopile. –
I ty Skrzypku, co między błękitem
A przepaściami, w których światy toną,
Radośnie bujasz...
I ty o Szczepanie!
Co sobie dzisiaj na tronu podstawę
Składasz kamienie, ach! krwią twoją krwawe....
I ty, co lilie siejąc w Orleanie,
W ogniu jak w łożach usnęłaś zachwytem. –
I ty, któregom świat został czcicielem,
Wyspa już czyścem, Hudson-Lowe katem. –
Nad tym orszakiem ofiarnych kapłanów,
Któż pod kotarą z skrzydeł pelikanów,
Jak berłem włada rzewnym męki kwiatem?
Arcy-męczennik, zwan Emanuelem.

Wstał – widząc wieszcza – z cedrowej stolicy;
Surowy podziw drgnął w jego uśmiechu....
„Jakiem, rzekł, prawem kreślisz lotu kręgi
„W tem trzeciem niebie, w tem królestwie mojem,
„Gdzie śmieją wstąpić tylko męczennicy?–
„Niech ten tu wchodzi kto łez lub krwi zdrojem
„Grzechy swe obmył;– a któż z was bez grzechu?"

Wieszcz kornie odrzekł, wskazując na księgi:
„Oto są grzechy mojego żywota!"

Zwrócił się w księgi wzrok Emanuela:
Lecz w każdej zgłosce widząc łzę tajemną,
Co wycisnęła do matki tęsknota,
Odrzekł wieszczowi, z uśmiechem wesela:
„Cierpiałeś!– pozostań ze mną!"–

[redacted] 8. Marca 1858.